Wydanie poranne.

Przedpłata. na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata. na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 100. **Kraków. Czwartek dnia 1 Maja 1902.** **Rok X.**

Pierwszy Maja i polscy robotnicy.

Jeszcze i w tym roku socjaliści miejscowi postanowili obchodzić dzień pierwszy Maja, jako święto robotnicze. Daremnem byłoby przypominać, że we Francji i Niemczech obchód ten stracił już wszelkie znaczenie, a w Anglji wcale nie istnieje, socjaliści polscy, którzy zostają pod komenda żydowsko-niemieckiego komitetu centralnego w Wiedniu, obchodzą i nadal rocznicę, niczem właściwie nie związaną z ruchem robotniczym. W naszych szczególnej ekonomicznych warunkach, jeden dzień przerwy w pracy przedstawia bardzo poważną stratę, której nie równoważą żadne moralne zyski. Uświadomienie robotników, podniesienie ich dobrobytu i zdobycie dla nich praw politycznych, jest obowiązkiem każdego społeczeństwa i każdego stronnictwa,— które pragnie zabezpieczyć sobie dalszą przyszłość; nie można nawet odmówić przywódcom socjalizmu pewnych zasług w tym względzie, — zwłaszcza w sprawie organizacji robotniczej; nie zrównoważą one jednak niebezpiecznych utopij szerzonych przy tej sposobności, a zwłaszcza nie okupią propagandy nienawiści społecznej i podkopywania zasad religijnych, prowadzonej pod formą systematycznych napaści na duchowieństwo i hierarchję katolicką.

Obok tego jest socjalizm przymusowo międzynarodowym i osłabia przez to odporność naszą w walce o byt narodowy, którą prowadzić musimy z wytężeniem wszystkich sił materjalnych i duchowych. Nie widzimy zatem żadnego powodu, któryby mógł skłaniać robotników polskich i katolickich do obchodzenia uroczystości, sprzecznej z ich tradycjami i wierzeniami. Zwłaszcza mając w dniu trzecim maja wspaniałą pamiątkę narodowego odrodzenia, równouprawnienia stanów i zdruzgotania przesądów społecznych i towarzyskich — nie powinnibyśmy uczestniczyć w innym obchodzie, mającym zupełnie cudzoziemski charakter.

Rozumiemy jeszcze obchód 1 maja pod zaborem rosyjskim, jako protest przeciwko despotyzmowi i ciemięstwu rosyjskiego rządu — choć i tam rocznica konstytucji lepiej odpowiada naszym stosunkom. W Krakowie jednak i Galicji, gdzie protest jest zbyteczny, gdzie o prawa polityczne można się upominać jawnie i śmiało w ciałach prawodawczych i pismach perjodycznych, obchód majowy jest tylko demonstracją niepożyteczną i obcą.

Wybory miejskie.

Powoli zaczynamy się cokolwiek dowiadywać o kandydatach do Rady miejskiej. „Nowa Reforma“ ogłosiła pierwszą listę kandydatów, poleconych przez liberalne stronnictwo, a mianowicie w wielkim handlu pp.: Józefa Friedleina, Judy Birnbauma, Jana Kwiatkowskiego i Juljusza Epsteina.

Co do reszty kandydatów, czytamy w „Reformie“, uchwalono prosić jedynie wyborców, aby licząc się z trudnościami, jakie wybór w tej kurji przedstawia, starali się przeprowadzić kandydatów najpożyteczniejszych i najwięcej dających gwarancji pozytywnej pracy, a znanych przytem z postępowych przekonań.

Tak więc liberalni stawiają skromnie tylko 4 kandydatów, którzy zresztą przejdą tylko wtedy jeżeli ich przyjmą konserwatyści. Chodzi głównie o p. Kwiatkowskiego, który cieszy się poparciem żydów, ale stańczycy jeszcze nie są pewni czy go poprą.

Co do Koła II. A. (wielka własność) przyjął komitet liberalny następujące, bądź bezpośrednio, bądź pośrednio zgłoszone kandydatury: dra Józefa Bielaka, Stanisława Rożnowskiego, Franciszka Lenerta, Augusta Porębskiego, Adama Doboszyńskiego, Hermana Fritscha i Hermana Kroba.

Ci wszyscy kandydaci niewątpliwie nie przejdą. Wielka własność głosuje przeważnie przez pełnomocnictwa, które są już dawno zebrane i starannie przechowane przez komitet stańczykowski.

Liberalni kandydaci nie mają tam żadnych szans, i są stawiani tylko dla parady. W każdym razie jest rzeczą wielce charakterystyczną, że stronnictwo, które bądź co bądź w Krakowie długo rządziło, i ma za sobą dużą część wyborców, stawia tylko po kilku kandydatów w każdej kurji. Dowodzi to albo wielkiej słabości, — albo porozumienia ze stańczykami. Mówią tu w mieście o cichym kompromisie, wzajemnej asekuracji mandatów, zawartym pomiędzy „Czasem“ i „Reformą“; kompromis wyborczy przyjdzie zresztą do skutku, ale zrobią go sami wyborcy.

W małej własności zgłoszono w komitecie liberalnym kandydatury pp.:

Dra Aleksandra Teichmanna, dra Jana Jakubowskiego, Hermana Laberscheka, Jana Jendla, Adolfa Jugendfeina, Stanisława Krzyżanowskiego i Rajmunda Meusa.

Nie wdając się jeszcze w szczegółową ocenę kandydatów, nadmieniamy, że zarówno dr Jan Jakubowski, jak i budowniczy p. Stanisław Krzyżanowski, zasługują na poparcie, jako ludzie niezawiśli, dobrzy Polacy i katolicy.

* * *

Ruch wyborczy wśród żydów zarysowuje się coraz wyraźniej. „Czas“ donosi o zebraniu żydów tak zwanych konserwatywnych, którzy naturalnie oświadczyli się za stańczykowskimi kandydatami.

„Czas“ ze zwykłą szczodrobliwością oddaje żydom po 2 mandaty w każdej kurji, nie licząc kurji małego handlu, gdzie panują niepodzielnie.

Natomiast „Naprzód“ donosi o zebraniu żydów „postępowych“, na którem przemawiali głównie dr. Seinfeld, — p. Jan Rotter (!) i p. Daszyński.

P. Seinfeld oburzał się na korupcję wyborczą; podzielamy to oburzenie w zupełności, — dziwna tylko rzecz że dr. Seinfeld taki Kato w teorji, sam korupcję szerzy zbierając pełnomocnictwa z małych realności, zupełnie jak najpospolitsza „hyena wyborcza“. Pan Rotter usilnie przekonywał żydów że ich najświętszym obowiązkiem jest poprzeć liberalnych kandydatów. P. Daszyński postawił swoją kandydaturę, — jak to już zapowiedzieliśmy, w małym handlu.

Moralna klęska ministra skarbu.

(Koło polskie i minister skarbu. — Obóz mameluków rządowych. — Energiczna postawa posłów włościańskich. — Kapitulacja dra Böhm-Bawerka).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Izba poselska na posiedzeniu wtorkowem 133 głosami przeciwko 113 uchwaliła w myśl przedłożenia rządowego zatrzymanie myt drogowych po dzień 1 stycznia 1903 r. Pozornie zatem minister skarbu, który groził dymisją na wypadek odrzucenia owej pozycji od 1 lipca 1902 r. odniósł zwycięstwo. — Lecz zwycięstwo to pyrhusowe. Dr Böhm Bawerk okupił je zupełnym odwrotem czyli utratą powagi i moralnego autorytetu. Wysiłki, które robił, dowiodły, że kurczowo się chwytał poręczy fotelu ministerjalnego, by z niego nie wylecieć, że gorzko żałuje upierania się przy dalszym poborze myt drogowych i rad wymyka się furtką, otwartą mu przez Koło polskie.

Pozostanie bowiem na stanowisku ministra zawdzięcza hr. Böhm-Bawerk jedynie Kołu polskiemu. Gdyby Koło polskie głosowało przeciwko mytom lub pozwoliło głosować członkom według upodobania, jutro przeczytalibyśmy w „Wiener Zeitung“ dymisję dr. Böhm-Bawerka i nominację jego następcy.

Żywioły wodzące rej w Kole polskiem, chciały na poniedziałkowem posiedzeniu klubu przeprowadzić poparcie ministra skarbu bez żadnej rekompensaty dla kraju. Panom Apolinaremu Jaworskiemu, Dawidowi i Eugeniuszowi Abrahamowiczom, Giżowskiemu, księdzu kanonikowi Komorowskiemu, Moysie, Wojciechowi Dzieduszyckiemu nie mogło się pomieścić w głowach, by Koło polskie odważyło się głosować przeciwko woli rządu.

W przemówieniach owych posłów brzmi ciągle jedna nuta: nie wypada ministrowi robić trudności; odrzucenie myt od 1 lipca r. b. sprawy nie przyspieszy; rząd będzie miał kłopot z dzierżawcami; minister nie jest winien, tylko Izba panów, która nie załatwiła ustawy o zniesieniu myt, uchwalonej przez Izbę poselską.

Ekscelencja dr Piętak okazał również wiele wspaniałomyślności dla kolegi, który na radach gabinetowych wyrządza mu wiele politycznych przykrości: bronił bowiem dra Böhm-Bawerka, namawiając Koło do podtrzymania go w ministerjalnym fotelu. I byliby zaprzepaścili czciciele każdego kołnierza ministerjalnego tę sposobność uzyskania jakiegoś ustępstwa dla opodatkowanych obywateli i dla kraju, gdyby nie rozumna i energiczna postawa posłów włościańskich w Kole.

Ks. Pastor słusznie podniósł, że sprawa zniesienia myt jest sprawą ludową, bo lud odczuwa najbardziej ten ciężar. Posłowie włościańscy dla tego też za jeden z pierwszych punktów swego programu ekonomicznego uważają zniesienie myt. Obecnie, gdy przychodzi chwila dania ministro-

wi do poznania, że krzywdzi lud, upierając się przy dalszem istnieniu myt, posłowie włościańscy muszą wyciągnąć konsekwencje. Ks. Pastorowi, jak zaznaczył dalej, nie zależy na czczej popularności. Uważa przecież za obowiązek obronę dobra wyborców. Po to go wyborcy obdarzyli zaufaniem, by podnosił głos, gdy ma się im stać krzywda.

Tego samego zdania byli inni posłowie włościańscy. Już po uchwaleniu przez Koło, że należy poprzeć ministra skarbu, ks. Żyguliński wyraźnie, po męsku oświadczył, że nie będzie głosował za utrzymaniem myt po dzień 1 stycznia 1903 roku.

Ta energiczna postawa posłów ludowych przeraziła obóz rządowy w Kole polskiem. Obliczono, że w razie wyjścia z sali posłów ludowych i kilku innych, którzy w tej sprawie nie podzielali taktyki mameluków ministerjalnych, minister skarbu znajdzie się w mniejszości. Zawiadomiono go tedy, że musi wobec posłów włościańskch Koła polskiego kapitulować.

Hr. Böhm-Bawerk odbył konferencję z ks. Pastorem i przedstawił mu treść swego przemówienia, jakie postanowił wygłosić w Izbie przed głosowaniem. Minister zapowiedział, że nie łącząc zniesienia myta z podatkiem za bilety kolejowe, postara się o przeprowadzenie zniesienia myt w Izbie panów i przyrzeka, że ta pozycja nie pojawi się od 1 stycznia 1902 roku w budżecie.

Nadto na wyraźne życzenie posłów włościańskich w Kole polskiem ministerjum skarbu jeszcze w tym roku zniży cenę soli bydlęcej z 10 koron na 6 koron.

Wobec dwóch takich ważnych ustępstw, centrum włościańskie w Kole polskiem przyszło do przekonania, że może rzucić swe głosy na szalę pozycji budżetowej i odrzucić opozycyjny wniosek Schraffla. Przy tej sposobności nadto pokazało centrum włościańskie tym kolegom w Kole, którzy ciągle prawią o polityce realnej, że bez frazesów papuzich umieją daleko skuteczniej zdobywać korzyści dla kraju, niż zwolennicy bezwzględnego popierania rządu.

Oby ten przykład nie minął bez następstw w przyszłości!

W ważnej sprawie.

Handel bydłem i trzodą u nas i na Węgrzech.

Jakkolwiek od lat dziesiątek handel między Węgrami i Austrją jest uregulowanym, to przecież do roku 1900 mieliśmy tylko prowizoryczne daty statystyczne podane do publicznej wiadomości i dopiero ze względu na zestawienia ze strony węgierskiej, urządziło ministerjum handlu z dniem 1 stycznia 1900 r. kompletny urząd statystyczny dla wspólnego ruchu między Austrją a krajami węgierskiej korony.

Co się tyczy ruchu wspólnego na bydło i trzodę do bicia i chowu, to jest wywóz tegoż do Węgier zaledwie wspomnienia godnym, gdyż wynosi wogóle tylko 8343 sztuk, w rachunkowej wartości handlowej 1,172.233 koron.

Natomiast ogólne cyfry przywozu pod względem ilości i wartości przedstawiają się, jak następuje:

	ilość	wartość
wołów do bicia	195.736	73.401.000
„ pociągowych	2.200	787.600
byków do rozpłodu	190	90.250
„ „ zabicia	18.271	6,157.327
krów do rozpłodu	7.787	2,452.905
„ „ zabicia	21.582	5,891.886
bawołów	7.363	1,148.628
młodych	9.830	1,928 550
cieląt	18.329	769.818
owiec i kóz	125.690	2,388.110
jagniąt	8.604	68.832
trzody tucznej	352.559	53,236.109
„ pół pasnej	2.152	196.997
„ chudej	126 454	5,563.976
prosiąt	464	3.742
razem	897.251	154,086.000

Sam wywóz drobiu, jaj, pierza i t. p. na pozór drobnostek z Węgier do Austrji wynosił 71,000.967 koron w roku 1900.

Nie mogę pominąć milczeniem, że ten podnoszący się rozwój hodowli bydła i trzody na Węgrzech jest nietylko rezultatem usiłowań rolników, lecz także energicznej pomocy węgierskiego ministerstwa handlu i rolnictwa, które pomaga energicznie pojedyńczym hodowcom. W poprzednich latach i w tym roku nakazał węgierski minister rolnictwa Doranyi, zakupić w Tyrolu 230 sztuk bydła rozpłodowego i rozdać je między biednych rolników w okolicach górskich zamieszkałych, na kilkuletnie spłaty, aby w ten sposób chów bydła podnieść.

Dotąd znajduje się 2000 sztuk takich jałówek w pomienionych okolicach i stan bydła licznie się powiększył.

Tak dba węgierskie ministerstwo handlu i rolnictwa o dobro rolnika a tem samem i kraju, a u nas co się w tym kierunku robi? dotąd nic, a nie wiem czyby to nie było na czasie i naszemu biednemu wieśniakowi w ten sposób dopomódz i do podniesienia krajowej hodowli się przyczynić.

Każdy przyzna z powyższego zestawienia, że Węgrzy w jednym roku 154,086.000 koron tylko za bydło i trzodę tak do chowu, jak i do bicia zabrali, a według wykazu statystycznego z 1 kwietnia 1902 mają 470 gmin zarazą — pomorem trzody — dotkniętych, i pomimo to mają wolny handel, nie mają żadnych przeszkód, ani trudności, sprowadzili zarazę do Austrji i niema u nich ustawy o tępieniu, a przeciwnie u nas, gdzie mniej zarazy, mamy szczególną akcję tępienia bydła, która wielu wieśniaków zrujnowała, bo za zabite sztuki albo żadnego, lub tylko częściowe wynagrodzenie otrzymali, podczas gdy żyd D. Mandel z Krakowa zakupywał zabitą trzodę po 25 halerzy za klg.

Czyby rząd nie zechciał przychylić się do tego, aby na Węgrzech podobna ustawa w życie weszła, gdyż inaczej zaraza nigdy wytępioną nie będzie, ponieważ Węgrzy pracują w ten sposób, że mają na wiedeńskim targu dwóch swoich weterynarzy, a równocześnie i weterynarzy na pogranicznych węgierskich stacjach kolejowych i są tak przezorni, że oglądają bydło i trzodę na stacjach przed granicą i jeżeli się trafi, że jedna, lub więcej sztuk zdechnie w wagonie, to wyrzucają je i oddają do użytku do wyrobów technicznych, a właściciel dostaje po 10 halerzy za klg. i żadnych kosztów komisyjnych nie ponosi, podczas gdy u nas, jeżeli jest wypadek, że podczas transportu jedna sztuka zdechnie, zatrzymują cały wóz z trzodą, komisja jest zwołaną, posyłający musi zapłacić 24 koron kosztów komisyjnych i niedość na tem, jeszcze transport, który mógłby już dzień przedtem być na miejscu, dłużej w drodze zatrzymanym zostaje.

Również w innym kierunku dzieje się niesprawiedliwość, bo kiedy Węgrom wszędzie wolno trzodę tak do chowu, jak i do zabicia wysyłać, to dla galicyjskiej trzody wydało namiestnictwo niż. austr. rozporządzenie z dnia 12-go grudnia 1901 r. dotyczące przewozu trzody z Galicji; że z dniem 15 grudnia 1901 r. wolno z miejsc zdrowych, lecz tylko do zabicia w przeciągu trzech dni przeznaczoną trzodę posyłać i to:

a) na targ w Wiedniu St. Marx; b) do rzeźni w Wiener Neustadt; c) do miejscowości Amsteten, Baden, Bruck a. L., Floridsdorf, Gmünd, Horn, Kornenburg, Krems, Lilienfeld, Melk, Oberhollabrunn, Pödstatl. St. Pölten, Scheibs, Tuln. Untergänsendorf, Waidhofen a. Th., Waidhofon a. Y. i Zwettl.

Dowóz trzody do chowu i do rozplodu jest jeszcze rozporządzeniem z 18 grudnia 1899 r. zabroniony.

Każdy zatem przyzna, że Galicja jest niesłusznie traktowaną podobnemi rozporządzeniami — podczas gdy dla Węgier, gdzie zaraza jest w większej ilości, wolny handel otwarty. Zresztą Galicja na każdem polu jest pokrzywdzona.

„Związek hodowców i handlarzy“ zachwala swój zakład konfinicyjny dlatego, że ma betonowe rampy i stajnie, a przecież każda stacja do ładowania bydła i trzody upoważniona, powinna by mieć betonowe rampy i stajnie, aby bydło i

PRZYGODY kijowsko-sybirskie

Stanisława Kądzielskiego

od wiosny 1892 do jesieni 1900 roku.

35 (Ciąg dalszy).

Podróż etapowa miała swój rozkład ruchu, podobnie jakby na kolejach, dlatego tak konwojni żołnierze, jak i stróże półetapów zawsze wiedzieli, którego dnia mają się oddziałów spodziewać, lecz gdy zaszła jaka odmiana, a szczególnie w porze zimowej, to wychodziło nam bardzo źle, gdyż ani wody nie było gorącej dla herbaty, ani etapy nie były ogrzane, taki porządek rozkładu zepsuł się z powodu przetrzymania nas w Nerczyńsku; konwojny feldfebel myślał, że się temu zapobieże, jeżeli wyszle jednego żołnierza naprzód, lecz ten po większej części stróża nie zastawał, etap był zamknięty, przy tamtejszych silnych mrozach wyziębiony, a nim stróża odszukano, to i my zdążylismy i musieliśmy nocować w zimnym etapie, chociaż w piecach paliło się ile drzewa wcisnąć było można; — to spotykało nas aż do naznaczonego nam miejsca na więzienie i ciężkie roboty (katorgi) w Akatuju, gdzie znajdują się kopalnie srebra od lat 40-tu może zalane wodą, a należące, jak wszystkie inne wraz z całym okręgiem nerczyńskim do cesarza.

V. Przybycie do Akatuja, katorga.

Po przenocowaniu i ostatniej dniówce w miasteczkach Aleksandrowskij-Zawod, przybyliśmy przed południem dnia 3 15-go grudnia 1895, do wspomnianego przedtem Akatuja. Wioska tej nazwy położona o jakie 4 kilometry, przed właściwem więzieniem i kopalniami zalanemi wodą. Dochodziły nas już w Irkucku i w dalszych pochodach zatrważające wieści o okrucieństwach naczelnika tego więzienia, wówczas podpułkownika Archangielskiego, jednakowoż na trzy dni przed naszem przybyciem ten oficer zdał więzienie asaułowi kozaków Archipowowi, i gdyśmy do Akatuja wchodzili, on wyjechał objąć posadę naczelnika innego więzienia o 40 kilometrów oddalonego w Ałgaszach.

Straszne rzeczy o nim opisał jeden z politycznych, który przed naszem przybyciem na kilka miesięcy uwolniony został, w piśmie: „Russkoje Bogactwo“ pod przybranem nazwiskiem: „L. Mielszina, o mirie otwierżennych. Szołajskij rudnik“ po polsku, „L. Melszyna ze świata odepchniętych, (czyli Szałajskie kopalnie“).

Pod przybranem nazwiskiem, (prawdziwego nie wymieniam, bo by mu to zaszkodzić mogło) i nie pod nazwą „kopalń akatujskich“ przeszedł ten opis przez cenzurę w Rosji europejskiej, jako opowiadanie powieściowe. Jednakże całe Zabajkale. a może i Sybir zrozumiało o czem i o kim autor pisał, zwłaszcza, że kopalnie akatujskie leżą nad rzeczułką „Szałajką“. Powtarzać tego nie będę, ograniczę się tylko na wspomnieniu, że na więziennym cmentarzu leży Senkowski, czy Stankowski? który się miał struć?, by się na nim nie mszczono za to, że Archangielskiemu wylał na głowę kipiącą wodę z samowarka, musiał mu więc dobrze dokuczyć, że się do tego stopnia zapomniał, bo cóż zrobić przeciw przemocy? W chwili przybycia naszego do katorgi akatujskiej, zastaliśmy tylko dwóch politycznych, o których w osobnym ustępie obszerniej wspomnę.

Nowy naczelnik, asauł kozaków tamtejszych, a w rok później podpułkownik, Archipow, odebrał nas podług wszelkich przepisów od ostatniego feldfebla konwojnego. potem wprowadzono nas do budynku więziennego; był on jak prawie wszystkie budynki tamtejsze modrzewiowy na podmurowaniu, i zawierał 6 pokoi obszernych, o osobnych drzwiach; do każdego pokoju; ustęp z dobrą wentylacją był oszklony i ogrzewany, chodnik kryty szedł przez długość całego budynku, a nad drzwiami wchodowemi każdego pokoju umieszczona była tablica z napisem zawartości arszynów sześciościennych przestrzeni, i że zmieścić się tam może 14 osób w każdym z pokoi, ale w rzeczywistości bywało 8—10, 15 a niekiedy po 22 więźni.

W przygotowanym do tego pokoju naczelnik Archipow ponownie wywoływał każdego z nas z osobna, tam rozebrano wszystkich do naga, jakie kto miał własne drobiazgi były oddane do składu dla przechowania, a rządowe zostały spalone, natomiast dostaliśmy wszystko nowe z bielizny po dwie pary. Tu już pranie bielizny odbywało się nie sposobem kijowskim, lecz każdy z nas otrzymywał co soboty w parni swoją własną bieliznę, a za małą dopłatą 15-tu kopiejek miesięcznie „bańszczykowi“, (więźniowi, zarządzającemu parnią i praniem wszystkiej bielizny) prano naszą osobno.

Po przebraniu w nowe ubrania wysłano nas do przygotowanej łaźni, co było bardzo pożądanem. W podwórzu stoi jeszcze lecznica i apteka, którą zarządzał felczer (chirurg) wojskowy p. Żalik (ojciec jego Polak Strzałkowski, przybył z nim jako chłopaczkiem jeszcze. Dlaczego zmienili mu nazwisko, niewiem, wyznania jest rzymsko-katolickiego, po polsku nie mówi, lecz trochę rozumie), zdolny, staranny w swoim zawodzie i bardzo dobrze z nami obchodzący się; całe więzienie dokoła było w czworobok okolone murami kamiennemi, w środku od ulicy był osobny dom z bramą wjazdową, z jednej strony bramy była izba straży więziennej, a z drugiej straży wojskowej dniem i nocą ustawicznie służbę pełniącej. Ze straży więziennej bywało dwóch, u żołnierzy 25 do 30, którzy zmieniali się w południe podług dzwonka.

Po wyparzeniu się poumieszczano nas w kaźniach, t. j. w tych 6-ciu pokojach po 2 i 3 razem z pospolitymi zbrodniarzami, łóżek nie było żadnych tylko nory (prycze), na jakich leżało i spało się rzędami razem; pościeli, sienników itp. nie dano żadnych. tak, że to ubranie, jakie służyło dniem do chodu, było w nocy pościelą i wielką pomocą były dane nam kożuchy baranie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

trzoda nie musiała z powodu braku wagonów do załadowania, po całych dniach, stać w słońcu, deszczu, błocie, lub mrozie; urządzenie ramp więcejby nie kosztowało, niż coroczna reparacja ramp drewnianych dla bydła i trzody ze względów sanitarnych niepewnych.

A zatem cóż się dzieje z przewozem u nas i na Węgrzech. — Węgierscy handlarze trzody udali się z zażaleniem do Towarzystwa kupieckiego z powodu, że ich tuczna trzoda z Szabadki do Wiednia — 441 klm. — całych 48 godzin i wyżej w drodze się znajduje, podczas gdy z Szegedyna — 468 klm. — tylko 14 godzin do tego przewozu potrzebuje. Kupieckie towarzystwo wystosowało wraz z handlarzami i hodowcami trzody memorjał do ministerstwa handlu i rolnictwa.

Minister handlu Hegedus oświadczyl przy odebraniu podania, że zażalenia dokładnie zbada i sprawdzone niedogodności jak najprędzej usunie. W podobnej myśli wyraził się też minister rolnictwa Daranyi, który w interesie rolników chowem trzody się zajmujących, najrychlej usprawiedliwionym żądaniom zadość czyni.

W krótkim czasie zostały wprowadzone na liniach węg. kolei państwowej pociągi pospieszno towarowe dla bydła i trzody zaprowadzone, które o kilkanaście godzin prędzej przychodzą do Wiednia, a oprócz tego i taryfa dla bydła i trzody od 1 stycznia 1902 została zniżoną.

A u nas? Od wielu lat prosimy posłów i ministrów o zaprowadzenie pociągów pospieszno-towarowych a osiągnęliśmy ten skutek, że gdy w roku 1899 trzoda z Tarnowa do Wiednia 496 klm. 32 godzin do przewozu potrzebowała, to dziś 38 do 46 godzin potrzebuje i zamiast o godzinie 7 rano na targ, to dopiero około godziny 12 lub 4 po południu do Wiednia (St. Marx) jest dostawianą, to jest już po targu, przez co producenci i handlarze ogromne szkody ponoszą.

Chcąc dla dobra kraju rzeczywiście coś uczynić, należałoby następujące sprawy przeprowadzić:

1) wolny handel tak jak go Węgrzy mają,

2) zaprowadzenie podatku konsumcyjnego przy trzodzie od kilograma,

3) zmianę rozkładu jazdy pociągów ciężarowych i zaprowadzenie pociągów pospieszno-towarowych 2 razy dziennie dla bydła i trzody z Galicji do Wiednia St. Marx i aby pociągi te najpóźniej o godz. 7 rano na targ dostawianemi były,

4) ażeby na każdej stacji kolejowej do ładowania bydła i trzody upoważnionej były betonowe rampy i stajnie wybudowane,

5) ażeby z Węgier zabronione było wprowadzanie trzody poniżej 120 klg. wagi, gdyż te są zwyczajnie dotykane zarazą,

6) ażeby w razie wybuchnięcia zarazy podczas transportu, trzoda nię była nadawcy zwracaną, lecz na miejsce przeznaczenia pod dozorem weterynaryjnym dostawianą i do zabicia w przeciągu 5 dni przeznaczoną,

7) ażeby w razie wybuchnięcia zarazy w gminach, nie zamykano całych powiatów i stacyj kolejowych,

8) aby paszporta na trzodę nie dla każdej sztuki, do ładowania przeznaczonej osobno, lecz na całą ilość jeden tylko wystawiano, czem koszta o wiele umniejszone będą.

Byłoby więc pożądanem, aby posłowie raczyli się zająć tak ważną sprawą, gdyż tu chodzi o dobro całego kraju a każdy przeglądnąwszy powyższe sprawozdanie przyznać musi, że Galicji ogromna niesłuszność się dzieje. A. T.

Święty całun.

Uczony francuski, p. Vignon, wykazał dowodnie, na podstawach badań naukowych, autentyczność obrazu Chrystusa na św. całunie. To odkrycie budzi najżywsze zainteresowanie w świecie teologów, przyrodników, dziejopisarzy i w szerokich kołach. W Turynie przechowany jest starannie, w okutej i zamkniętej skrzyni, całun lniany długości 4 m. 10 ct., szerokości 1 m. 40 ct. koloru żółtego, na którym są znaki czarne jakby przypalone i jasne, jakby od wody, oraz odbicie ludzkiej postaci z dwóch stron. Ten zabytek otoczony jest czcią, jako całun Chrystusa Pana z odbiciem jego postaci.

Poznano tę relikwię na Zachodzie w r. 1353, w którym hr. de Charny, ofiarował ją opactwu Lirey. Zkądinąd wiadomo, że całun Chrystusowy był czczony w Konstantynopolu w wieku jedenastym i że znikł w r. 1205. Niewiadomo, co się z nim działo od r. 1205 do 1353. Ślady ognia pozostały na nim od pożaru w r. 1423. — Relikwia była okazana wiernym po raz pierwszy w roku 1898. Odfotografował ją wówczas p. Pia. I zdarzyła się rzecz dziwna. Oto na kliszy negatywa plam brunatnych, przedstawiła wyraźnie i dokładnie wizerunek pozytywny człowieka, leżącego z rękoma skrzyżowanemi, a zatem plamy, odbite na całunie turyńskim były same przez się negatywą, bo jak wiadomo, pierwsze odbicie daje zawsze obraz odwrotny.

P. Vignon wyprowadził stąd wniosek, że albo wizerunek jest dziełem malarza, albo odbiciem ludzkiego ciała. Ale jakimże sposobem malarz średniowieczny mógłby wykonać obraz negatywny? I co za dziwny rysunek — bez szyi, bez uszu, bez ramion. Głowa niepodobna do żadnej z głów Chrystusa odtwarzanych przed r. 1353! Ciało nagie, nos złamany, policzki spuchnięte. Wreszcie oznaki dziwne: na wizerunku przednim niema kostek u nogi, na tylnym bardzo wydatne. Na czole kropla krwi, zwężona ku środkowi, szersza po bokach, taka, jaką jest właściwie, nie zaś jak ją malowali malarze średniowieczni, nadając jej kształt łzy. Dalej, odstąpiono od tradycji: ręce przygwożdżone są nie na dłoniach, lecz w kostkach, tak samo nogi — nie na stopach, lecz w kostce. A jaka znajomość starożytności! Rany od biczowania niepodobne do tych, które przedstawiali malarze średniowieczni, to są rany, zadane istotnie rzymskim flagrum, rozszerzone na końcach. A zatem hypoteza malarskiego wizerunku upadała, jako niedorzeczna. Obraz turyński nie jest też przypadkowem odbiciem. Ciało nieumyte, owinięte było tymczasowo w ten całun. Ciało było zgorączkowane, jak zwykle po ukrzyżowaniu, nogi i ręce były przebite, w boku rana od lancy, na ciele ślady biczowania, na zbrzękłej twarzy ślady wymierzonych policzków, na ramieniu znak od krzyża. Jestto zatem niewątpliwie podobizna Chrystusa. Dlaczego wyszła w negatywie?

P. Vignon postawił sobie pytanie: w jakich warunkach mógł się odbić na całunie obraz ciała, z zachowaniem szczegółów postaci. Doświadczenia jego doprowadziły do następujących rezultatów: Jeżeli owiniemy zwłoki w płótno, nasycone mięszaniną oliwy i aleosu, to mieszanina owa przybiera odcień czerwonawy — taki właśnie, jaki widzimy na owym całunie; w tych warunkach, o ile ciało zostało owinięte zaraz po śmierci i nie pozostawało długo w całunie, na płótnie wytwarza się wyraźne, negatywne odbicie. Zatem, według p. Vignon jestto niewątpliwie odbicie ciała Chrystusa Pana.

P. Vignon przedstawiał rezultat swej pracy na posiedzeniu paryskiej Akademji nauk. Za parę dni ukaże się jego książka, traktująca o tym przedmiocie. Podajemy tę wiadomość wedle „L'univers et monde“.

ZE ŚWIATA.

Chacyle. — Wykopalisko w Irlandyj. — Licytacja kości bohaterów. — Alkoholicy w szpitalu św. Anny w Paryżu. — Upały w Stanaah Zjednoczonych.

Chacyle. W jednem z pism warszawskich znajdujemy następujący charakterystyczny opis z życia hussytów żydowskich opiany przez naocznego świadka.

„Z jednej strony lokalu, jaki zajmowałem, miałem bardzo miłe sąsiedztwo, złożone z żyda suchotnika, ożenionego z wdową lat przeszło 50 liczącą, a z drugiej strony mieszkał młody jeszcze żydek kawaler, rodzony brat pierwszego mego sąsiada. Choroba dokonała swego dzieła i chory zmarł. Wkrótce po pogrzebie pięćdzie-

---

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część druga.

70 (Ciąg dalszy).

— A po co? — zapytał naiwnie.

— Aby cię kochały — odpowiedziałem.

— One i tak mnie kochają...

— Tak, my Toma bardzo kochamy — odezwały się dziewczątka prawie jednogłośnie.

— Widzisz, Tom — mówiłem dalej kaznodziejskim tonem — one są lepsze od ciebie, bo cię kochają, choć ty może nie zawsze na to zasługujesz. Ale ta mała może cię nie kochać...

Tom nic nie odpowiedział, ale zauważyłem, że spojrzał na dziecko z niechęcią, zmarszczywszy drobne brwi.

Ostatecznie może to dobrze się stało, że się Tomowi nie brat narodził. Byłby jego niewolnikiem, albo — wrogiem...

Wyszedłszy wtedy z izby i później jeszcze przez pewien czas myślałem długo nad straszną ironją ludzkiego istnienia, która przeszło za nami z Ziemi na Księżyc. Przypomniał mi się O'Tamor, biedny, szlachetny marzyciel! Jak on sobie to roił, że tu na Księżycu z dzieci Tomasza i Marty, uchronionych od złego wpływu ziemskiej „cywilizacji“, wyrośnie pokolenie idealne, nieposiadające tych wad i nieznające tych różnic, które są przyczyną odwiecznych nieszczęść ludzkości na Ziemi! — Patrzę na te dzieci i zdaje mi się, że stary, szlachetny marzyciel O'Tamor zapomniał, że potomstwo człowieka będą zawsze składały istoty ludzkie, noszące w swojej piersi zaród tego wszystkiego, co się stało ohydą ziemskich pokoleń. I czy to nie jest najstraszliwsza ironja, że człowiek wroga swego przenosi sam w sobie nawet na gwiazdy świecące w niebie?

Dobrze się stało, że Tom nie ma brata. — Przynajmniej opóźni się nadejście okresu walk bratobójczych i niewoli, a my tymczasem może pomrzemy i nie będziemy potrzebowali patrzyć na to.

A dziewczątka... Tak mi się zdaje, że dziewczątka te są stworzone na to, aby podlegały. Nie będą może nawet rozumieć swej krzywdy, szczęśliwe gdy ich brat, mąż i pan, będzie czasem wobec nich łaskawy... Co do Lili i Róży jestem tego już powien. Ala zaś zbyt jeszcze jest mała — ma zaledwie w tej chwili trzy lata, licząc po ziemsku — aby można jakieś prawdopodobne przypuszczenia robić o przyszłym stosunku jej do przyrodniego brata. Spostrzegam tylko, że go nie kocha tak, jak te starsze. Tom również jest dla niej więcej obojętny.

Zwracanie bacznej uwagi na wzrost i duchowy rozwój tego czworga dzieci stanowi w ostatnim czasie moją najmilszą choć smutną rozrywkę. Pod względem fizycznym przystósowały się one znakomicie do warunków księżycowego świata, który dla nas z Ziemi przybyłych, jest ciągle obcy i nieznośny, choć już tyle lat tu żyjemy. Taką rzeczą naprzykład niezmiernie dla nas ciężką, jest regulowanie snu. Podczas długiego dnia prawie tyle samo spać potrzebujemy, co podczas nocy. Pociąga to za sobą tę niedogodność, że trzecią część czasu, kiedy słońce stoi na niebie, tracimy na sen, bardzo nieregularny i z tego powodu mało pokrzepiający, a za to dwie trzecie nocy przesiadujemy bezsennie, nękani zimnem, ciemnością i gorszą od nich nudą. Dzieci tu urodzone śpią we dnie bardzo mało: zaledwie godzinę lub dwie najwyżej w dwudziestogodzinnych odstępach, ale za to prawie całą noc przesypiają z małemi przerwami.

W kilkanaście godzin po zachodzie słońca ogarnia je już nieprzozwyciężona senność. Jeśli się w nocy zbudzą, to na dwie, trzy lub cztery godziny najwyżej, poczem znów zasypiają, jak u nas na Ziemi susły i świstaki i śpią do czasu, kiedy pierwszy lekki obrzask na niebie zapowiada nadejście dnia.

Znoszą także bezporównania lepiej od nas klimat tutejszy.

Upały nie osłabiają ich do tego rozdrażnienia, ani senności, co u nas.

Ale najwięcej zastanawia mnie to, że te dzieci i na mróz są znacznie wytrzymalsze niż my, starsi. Rankiem, gdy natężenie zimna wzmaga się najwięcej, dzieci rozbudzone z długiego snu wybiegają często na dwór a nawet oddalają się tylko w razie ostatecznej konieczności.

Inicjatorem tych wycieczek jest zawsze Tom. Obie starsze dziewczynki wybiegają tylko za nim, zarówno jak stary Zagraj, wiedzone, zdaje się, nawet takiem samem ślepem przywiązaniem. Ten pies i te dziewczynki stanowią nieodstępny dwór Toma.

Myślałem początkowo, że dzieci idą się bawić w śniegu, topniejącym rychło po wschodzie słońca, albo używają ślizgawki na brzegu zamarzłego w nocy morza. Ale wkrótce przekonałem się, że ta mała drużyna wychodziła tak rano pod przewodnictwem Toma na — polowanie! Dziwna, że myśmy na ten pomysł nie wpadli! Wszystkie tutejsze zwierzęta zasypiają na noc, zagrzebując się w ziemi dla ochrony przed mrozem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sięciokilkoletnia wdowa po dwóch mężach zapragnęła po raz trzeci rozkoszy domowego ogniska. Konkurent się znalazł, ale na podstawie orzeczeń talmudu. wdowa ta nie mogła wyjść za mąż po raz trzeci, dopóki brat jej ostatniego męża nie udzieli jej „chacyle“, czyli pozwolenia.

Ów brat, a sąsiad mój, żydek już chodzący w tużurku do kolan tylko, ani słuchać nie chciał o wykonaniu żądania bratowej. Wdówka jednak również nie chciała zrzec się małżeństwa, a więc udała się do rabina ze skargą. Wezwano do kahału nieszczęśliwego młodzieńca, któremu jeszcze raz wytłomaczono, że wdowa bez udzielenia jej przez niego „chacyle“ za mąż wyjść nie może, ponieważ obydwaj mężowie jej zmarli śmiercią naturalną, albo więc on musi ożenić się z wdową, albo też powinien dać jej „chacyle“.

Nie łatwa to sprawa. Przypatrzmy się tylko na czem polega, według przepisów talmudu, owo niby niewinne „chacyle“.

Oto brata zmarłego męża wzywają do synagogi lub szkoły, do której wzywają też i żydów nabożnych. Przynoszą deskę, na której odbywa się obmywanie ciał zmarłych żydów, stawiają na niej delikwenta obnażonego poprzednio do pasa, a rabin wkłada mu na lewą nogę specjalnie w tym celu przygotowany trzewik i oprowadza go pomiędzy żydami obecnymi w bóżnicy. Następnie rabin zawiązuje trzewik na sześć pęków, a wdowa pragnąca otrzymać „chacyle“ obowiązana jest wielkim i małym palcem prawej ręki pęki rozplątać, zdjąć trzewik, rzucić go w twarz brata zmarłego męża i plunąć mu kilkakrotnie w szlachetne oblicze.

Dopiero po takiej egzekucji brat zmarłego męża zwalnia się od wszelkich zobowiązań względem bratowej, a ta ostatnia uważa się za kobietę nadal nie należącą do rodziny zmarłego męża.

Naturalnie młody żydek, sąsiad mój, miał nieco racji opierając się takiej inkwizycji. Nic jednak nie pomogło, bo wdowa żądała „chacyle“, a rabin i kahał — wykonania tego, co nakazują przepisy talmudu.

Zapytywałem czy niema sposobu uniknięcia tak ubliżającej godności człowieka ceremonji, nie mającej nic wspólnego z religją samą. Odpowiedziano mi, że obrzęd ten może być zastąpiony ugodą na gruncie materyalnym, ale żądania wynagrodzenia bywają tak wielkie ze strony wdów, że żydek woli, aby mu w twarz napluto i trzewikiem dano, aniželiby miał zapłacić żądaną sumę.

* * *

Wykopalisko w Irlandyi. Z Londynu donoszą o ciekawem odkryciu w hrabstwie Mayo w Irlandji. Robotnicy, kopiący torf, natrafili rydlami na jakiś twardy przedmiot, który na razie uważali za ogromną trumnę. Po kilkogodzinnem kopaniu przekonali się jednak, że mają do czynienia z bardzo dziwnej formy łodzią, zrobioną z wyżłobionego pnia dębowego. Łódź ta jest prawdopodobnie bardzo starożytnym zabytkiem. Ma 46 stóp długości i nie okazuje ani śladu zepsucia. Drewno w niej jest tak twarde, że różne narzędzia stolarskie ledwie jakiś ślad na niej zostawiają. Obliczają, że łódź ta mogłaby dźwignąć 20 osób. Jest to bardzo ciekawe wykopalisko, liczące zapewne do dwóch tysięcy lat. Materjałem ochronnym był dla statku torf, w którym jak wiadomo przechowują się doskonale nawet takie rzeczy jak strzały z ostrzem krzemiennem, przyczepionem do drzewca silnie skręconą nicią. Wykopalisko irlandzkie ściąga z całej okolicy hrabstwa Mayo mnóstwo ciekawych, i będzie niezadługo umieszczonem w muzeum w Dublinie.

* * *

Licytacja kości bohaterów. Niemałego hałasu narobiła niedawno temu w angielskiej Izbie gmin uwaga jednego z członków parlamentu, że pewien dom londyński wystawił na licytację kości grenadjerów angielskich, poległych we wojnie afgańskiej w roku 1864. Sekretarz stanu mr. Ritchie, do którego była skierowaną interpelacja p. Normana, owego deputowanego, odparł na to, że ściśle rzecz biorąc, ponieważ kości są prawdziwe, ze stanowiska prawnego nic licytacji takiej nie stoi na przeszkodzie i nie widzi powodu do wkraczania z urzędu. Swoją drogą uważa sprzedaż taką za niewłaściwą i postara się zwrócić uwagę przedsiębiorcy na tę okoliczność. Czy to jednak wobec „businessu“ co pomoże, to inna rzecz i gotowo tak stać się naprawdę, że śmiertelne szczątki bohaterskich grenadjerów. poległych we wąwozach Afganistanu, przemielone na pudretę, użyźniać będą angielskie niwy.

* * *

„Alkoholicy w szpitalu św. Anny w Paryżu“, obraz p. Józefa Męciny Krzesza, reprodukuje w przedostatnim numerze lipska „Illustrirte Zeitung“, poświęcając zarówno malarzowi jak jego dziełu dłuższy, bardzo pochlebny artykuł. Autor polemizuje z zapatrywaniem, jakoby przedmiotem dzieł sztuki mogły być tylko rzeczy z natury piękne; twierdzi, że czy to robotnicy pracujący w pocie czoła w fabrykach, czy rozpacz i nędza ulicy, czy niedola choroby, są tematem, godnym pendzla artysty. Pierwszy krok w tę dziedzinę nędzy i szpitalu uczynił francuski malarz Henri Gervex w obrazie „Dr. Péan w Salpetriere“. Podobny temat przedstawia także Krzesz w swoim obrazie. Autor daje malowniczy opis obrazu, następnie zaś przechodzi do życia i twórczości malarza. Podawszy kilka lat z życia i genezę wspomnianego obrazu, wymalowanego z zachęty dra Maignan, kończy następującemi słowy: „Społeczne tendencje p. Krzesza łączą się najściślej z uczuciami natury czysto artystycznej, w nowem większem dziele jego pendzla, w cyklu „Ojcze Nasz“. Dzieło to z niezwykłą siłą głosi o miłości Chrystusa dla biednych i opuszczonych i pozwala nam poznać w p. Krzeszu artystę o niezwykłym zasobie fantazji, kroczącej po właściwej sobie, odrębnej drodze“.

* * *

Upały w Stanach Zjednoczonych. Z Nowego Jorku donoszą, że gorąca fala powietrza przeciągnęła nad zachodem Stanów Zjednoczonych; w Falls City, w Stanie Texas, termometr wskazywał 100 st. F. powyżej zera, co się równa 37 st. C.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek, 1 maja, Filipa i Jakóba, Apostołów; w piątek Zygmunta, króla, męczennika i Atanazego, biskupa, wyznawcy; w sobotę Znalezienie św. Krzyża.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 20, zachód przypada o godz. 6 minut 24 długość dnia godzin 14 minut 34.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z Kalwarji piszą nam: Rzadka uroczystość odbyła się tu dnia 26 kwietnia b. r., mianowicie uczczenie 40-letniej pracy kancelisty sądu p. Ignacego Rychlika. W obchodzie, oprócz personalu sądowego, wzięła udział także inteligencja miejscowa i okoliczna. Po nabożeństwie solennem, odprawionem w kościele parafjalnym w Zebrzydowicach przy współudziale duchowieństwa zakonnego OO. Bernardynów z góry Kalwarji, tudzież Braci Miłosierdzia z Zebrzydowic, w pięknie udekorowanej sali budynku sądowego powitał jubilata przełożony sądu kraj. radca Jaroszewski. Imieniem jubilata odpowiedział ciepło i z werwą p. Seweryn Rychlik, zastępca prokuratora z Tarnowa, syn tegoż. Wieczorem odbyła się w kasynie miejscowem uczta, do której zasiadło przeszło 40 osób. Podczas uczty przygrywała wyborna kapela klasztorna, znana zaszczytnie i po za Kalwarją.

Uznanie należy się urzędnikom kancelaryjnym, którzy stanowili komitet, w szczególności na pierwszem miejscu pp. kanc. Bothemu, oraz oficjałowi Długoszewskiemu, kancelistom Jaworskiemu i Weiglowi, pierwszemu za inicjatywę, wszystkim za podniosłe i w drobnych nawet szczegółach znakomite urządzenie jubileuszu człowieka mrówczej, jakkolwiek mało znaczącej (jak się szanowny syn jubilata wyraził), pracy pisarza sądowego. Rzewny bo, a zarazem piękny widok przedstawiał jubilat, mimo wieku podeszłego, zdrów i czerstwy, otoczony dziećmi i wnukami.

Niedawno odprowadziliśmy tutaj na wieczny spoczynek zwłoki adjunkta sąd. ś. p. Michała Wągla, zmarłego w sile wieku, lat 39, nader sumiennego i lud miłującego sędziego, który mimo długotrwałej choroby sercowej, do ostatniej prawie chwili pracował, dopóki komplikacja kilku zapaleń do łoża go nie przykuła. Był on dobrodziejem swojej niezamożnej rodziny, zwłaszcza matki staruszki, z każdym zaś żył w miłej zgodzie, ze stoicyzmem znosząc cierpienia. To też pogrzeb przybrał cechę wspaniałej manifestacji i uznania dla cichych zasług zmarłego. Nad grobem przemówił serdecznie radca Jaroszewski. W żałobnym obchodzie wziął udział także bawiący na lustracji sądu prezydent Kaiser z Wadowic. Cześć pamięci zacnego i miłującego kraj obywatela! Z.

Tarnów 29 kwietnia. (Święcenie niedzieli.—Woda na żydowski młyn. — I jeszcze woda. — Protesty. — Rada szkolna okręgowa w Tarnowie rozdaje żydom tytuły kościelne. — Ks. katecheci a nauczyciele żydowskiej religji. — Nauczyciel woźnym). Synowie Izraela świętują! Złożywszy razem tak „twarde“ jak i „wolne“ święta żydowskie otrzymamy blisko dwa tygodnie. Jest to czas bardzo długi, a przecież trudno przez tyle dni nic nie zarobić! W tych dwóch tygodniach mają „goje“ dwie niedziele, które ustawa wzięła w swą opiekę. Od czego jednak „kepełe“? Niema takiej biedy, na którą nie możnaby znaleść lekarstwa. Znaleźli je więc nasi żydkowie (podobno nawet to lekarstwo nie kosztuje wiele... zachodu) i przez obydwie niedziele t. j. 20 i 27 kwietnia sprzedawali jak w każdy powszedni dzień. A bo się to ustawie co przez to stało?

Lubi czasem magistrat puszczać wodę na żydowski młyn... Najpiękniejsze, a dodajmy — i ostatnie place budowlane, jakiemi jeszcze Tarnów rozporządzał, wystawił magistrat na sprzedaż za stosunkowo zbyt nizką cenę. Kupić wprawdzie wolno każdemu, ale wiemy, że do takich interesów — żydki nie dopuszczą katolika, to też i plac w śródmieściu, obok szkoły żeńskiej i pięcioklasowej męskiej przeszedł na własność żyda. Poczekajmy, niedługo stanie tam „tingl“ albo szynkownia, aby młodzież ze szkół o kilka metrów odległych mogła z „poglądu“ uczyć się tego wszystkiego, o czem wprost wiedzieć nie powinna!

Wody, szczególniej w śródmieściu mamy tak mało, że zdarzają się dni, w których ludność jest jej wprost pozbawiona. Prymitywne wodociągi miejskie zasilają studnie w rynku, ale gdy żydzi zapotrzebują więcej wody do swoich łaźni — wtedy ze studni na rynku kropli wody nie dostanie. Magistrat nabył w ostatnim czasie dwie parcele w Borkach, celem rozszerzenia wodociągów; wszystko to jednak za mało, to też Rada miejska udzieliła Magistratowi kredytu do wysokości 2000 koron na zakupno dalszych terenów, obfitujących w wodę. Będzie więc może kiedyś lepiej, ale gdyby kto chciał nasze wodociągi mierzyć na miarę krakowskich, toby się dopiero okpił!

Nasza Rada miejska dotychczas nie jest w komplecie, bo protesty przeciw wyborowi kilku radnych powędrowały lat temu kilka do Namiestnictwa — i widocznie dobrze im tam, bo nie myślą wracać skąd wyszły. Rada miejska, a także Rada powiatowa upomniały się jednak o swoje, może więc Namiestnictwo zakończy wreszcie tę tak długo ku szkodzie miasta wlokącą się sprawę!

Tarnów, d. 30 kwietnia.

Ciekawych przywilei nabyła Rada szkolna okręgowa w Tarnowie a mianowicie przywilei nadawania tytułów kościelnych żydom. W tych dniach bowiem rozesłała owa Rada do szkół ludowych w Tarnowie zawiadomienie, że wielebny rabin tutejszy ma prawo inspekcji nad nauką żydowskiej religji, w czem dyrekcje szkolne mają mu pomagać. Pominąwszy ową nominację, w której ostatecznie nie ma nic złego, ale która przywodzi na myśl przysłowie; „gdzie konia kują, tam żaba nogę nadstawia“ (małpowanie instytucji komisarzy biskupich), ciekawi jesteśmy odkąd rabini żydowscy noszą tytuł duchownych katolickich „reverendus“ a na polskie „wielebny“ i skąd Rada okręg. w Tarnowie nabyła przywileju na nadawanie żydom tytułów, przysługujących kapłanom katolickim? A trzeba wiedzieć, że ów rabin ani matury gimn., ani studjów uniwersyteckich (choćby żyd. teologji) wcale niema! Może Rada szk. z Tarnowa ma jaki nowy patent, od którego z „cudownych“ rabinów galicyjskich, by mogła tytuły duchownych katolickich przenosić na takich „szmajgełesów“ nieco ucywilizowanych, jak rabin w Tarnowie. Według Rady szkolnej rabin ze studjami uniwersyteckiemi zostałby pewnie zatytułowanym przewielebnym a może nawet „kanonikiem od żydowskiej wiary“ i t. d. Śmieszne to, ale bolesne, boć przecie redagowali to zawiadomienie katolicy a nie kahał. Dodać trzeba, że stało się to w nieobecności przewodniczącego Rady, którym jest ks. kanonik Leśniak, a którego obecnie niema, bo wyjechał z ks. biskupem do Rzymu. Ale co się temu dziwić, że Rada szkolna okręgowa taka jest usłużna dla żydków, skoro jej w tem pomaga i przykład daje Rada szkolna krajowa. Gdy bowiem 2 tutejszych żydowskich nauczycieli religji pobierało dotychczas 880 złr., obecnie podniesiono im pensję do 990 złr. rocznie. Za to między tutejszymi katechetami jest dwóch, z których starszy (kilka lat jest przy szkole) pobiera ciągle 770 złr. rocznie, a drugi młodszy (rok cały już pracuje przy szkole) 660 rocznie, z czego jeszcze odciągają mu na emeryturę. A trzeba wiedzieć, że owi żydkowie ani seminarjum naucz. ani gimnazjum nie kończyli, nie mówiąc już o studjach uniwersyteckich, jakie musi mieć katecheta n. p. by dostał 660 rocznie. Oto równouprawnienie!

A co dopiero mówić o nauczycielach, z których jeden właśnie podał się na... woźnego. Służył kilka czy kilkanaście lat przy szkole i dosłużył się podobno 450 złr. czy mniej. A przecież to człowiek, który musiał się parę lat uczyć (nie jak owi żydkowie) i ma wyżywić żonę i kilkoro dzieci. Jako woźny ma dostać 900 złr. Wiwat galicyjska oświata Niema jak żydom w Galicji! Filosemita.

Wiec drukarzy. Chcąc pobudzić do życia Towarzystwo wszystkich właścicieli drukarń, a tem samem ratować sztukę drukarską na prowincji, zebrali się

pp. właściciele drukarń: Wojciech Lenik z Krosna, Adolf Cichocki z Brzeżan, Józef Styfi z Przemyśla, Aron Żupnik z Przemyśla i Gustaw Müller ze Stryja i uchwalili: 1) zwołanie wiecu wszystkich właścicieli drukarń prowincjonalnych w dniu 18 i 19 maja do Przemyśla, jako środkowego punktu. 2) Zawiązanie Towarzystwa drukarzy prowincjonalnych, które będzie miało na celu przestrzeganie wszelkich praw, objętych koncesją i ustawą, a dotyczących nieprawnie prowadzonych drukarń.

W tym celu też zebrani zapraszają wszystkich Szan. Kolegów o stawienie się w oznaczonym dniu, a dla łatwiejszego zorjentowania się proszą o zawiadomienie o swoim przyjeździe p. Józefa Styfiego w Przemyślu najdalej do 10 maja.

Ankieta w sprawie nauki języka ruskiego w gimnazjach odbyła we Lwowie posiedzenie dnia 23 i 24 b. m. pod przewodnictwem wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej p. Płażka. Udział brali w naradach zawodowi profesorzy ruskiej jak i polskiej narodowości. Dyskusję prowadzono po polsku i po rusku, przemowy zapisywano stenograficznie. Uznano potrzebę rozszerzenia i podniesienia nauki języka ruskiego.

Stypendjum fundacji ks. Jana Nowaka w kwocie 340 kor. rocznie, przeznaczone dla uczniów gimnazjalnych, z pierwszeństwem dla krewnych fundatora, a w ich braku dla uczni z Wilamowic pochodzących, nadał proboszcz w Wilamowicach ks. Kondolewicz, Franciszkowi Foxowi uczniowi 1 klasy gimnazjalnej w Wadowicach, krewnemu fundatora.

Zecerzy lwowscy i maszyniści drukarscy odbyli wczoraj wieczorem poufne zebranie w sprawie święcenia święta 1 maja. Po długiej dyskusji uchwalili zebrani święcić dzień 1 maja, jako święto robotnicze.

Skutki kłótni rodzinnej. Mieszczanin zbarazki, Bazyli Dobrodwór, podczas kłótni z żoną, rozgoryczony na córkę Wiktorję, iż ta do kłótni się wmięszała, uderzył ją tak silnie, że padła zemdlona, a nazajutrz zmarła.

Z Warszawy donoszą do „Kurjera lwowskiego“ w sprawie masowych aresztowań żydów. Przy aresztowaniu studentów z Charlotenburga przed świętami Wielkanocnymi, u jednej osoby znaleziono tekst odczytu o stosunku sjonizmu do socjalno-demokratycznego „Bundu“; z treści tego wywnioskowano, zresztą zupełnie fałszywie, o jakiemś porozumieniu między temi dwoma kierunkami. I oto hajże na sjonistów warszawskich i wogóle na wybitniejsze osobistości ze świata żydowskiego. Zrobiono rewizję u 80 i kilku osób. aresztowano do 60.

Z innego źródła donoszą: Aresztowanie stu osób z pośród inteligencji żydowskiej jest, jak się pokazuje, wynikiem prowadzonego systematycznie od paru lat szpiegowania tych sfer, podejrzanych o propagandę oświaty wśród mas żydowskich. Inteligencję żydowską oskarżają o to, że zbierała składki, rozdawała książeczki, uczyła dzieci prywatnie. Policja obserwowała tę pracę kulturalną żydów do czasu, kiedy wydało się jej, że sprawa dojrzała już do wytoczenia przed sądy policyjno-zandarmskie. Rzecz traktowana jest podobno bardzo ostro, ponieważ rząd uważa, że żydzi nie powinni się asymilować z narodowością polską, lecz mają się rusyfikować za przykładem t. zw. „litwaków“.

Z Częstochowy donoszą do „Przedświtu“: W mieście naszem, w którem ludność z każdym dniem wzrasta, czuć się daje brak kościołów katolickich. Obecnie buduje się wprawdzie kościół parafjalny pod wezwaniem Przenajświętszej Rodziny, ale i ten potrzebom ludności miejscowej nie uczyni zadość. Kościół parafjalny dzisiejszy św. Zygmunta, to raczej kapliczka, a świątynia Jasno-Górska z powodu ciągłego napływu pielgrzymów jest niemal dla mieszkańców Częstochowy niedostępną. Oryginalny widok przedstawia plac, na którym wznosi się kościół Przenajświętszej Rodziny. W ciągu dnia pracuje tam przy kopaniu i murowaniu fundamentów około stu robotników. O godzinie zaś szóstej wieczorem plac roi się literalnie od robotników i robotnic fabrycznych, które ukończywszy swoje zawodowe zajęcia, spieszą pomagać zupełnie bezinteresownie przy budowie świątyni. Pracują zwykle z zapałem aż do zmierzchu. Śliczny to i budujący widok. Jak nam donoszą z wiarygodnego źródła, i składki na budowę parafjalnego kościoła wpływają przeważnie, a nawet wyłącznie od robotników i robotnic.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 30 Kwietnia

Dyrekcja kolei państw. zawiadamia, iż przy pociągu odchodzącym z Krakowa o 11·40 wieczór w kierunku do Zakopanego i Nowego Sącza jako też przy pociągu przyjeżdżającym do Krakowa z Nowego Sącza i z Zakopanego o 11·5 wieczór będą kursowały począwszy od 1·go maja b. r. codziennie wozy pierwszej i drugiej klasy wprost przechodzące pomiędzy Zakopanem a Krakowem, a w czasie sezonu t. j. od 25 czerwca do 15 września będą kursowały także wprost przechodzące wozy trzeciej klasy.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 1 Maja

Uroczystość 3 maja. W kole mieszczańskiem odbyło się w dniu 29 b. m. posiedzenie ogólnego komitetu uroczystościowego, pod przewodnictwem prezesa Koła p. Piotra Kosobuckiego. Komitet złożony jest z członków Koła mieszczańskiego, cechów krakowskich, przedstawicieli młodzieży akademickiej, Sokoła krakowskiego oraz gron inteligencji naszego grodu. Uchwalono jak w poprzednich latach zająć się uroczystością przedpołudniową w dniu 3 maja.

Uchwalono również prosić p. prezydenta, ażeby raczył na czas uroczystości zwolnić urzędników magistratu od zajęć biurowych, aby mogli wziąć udział w nabożeństwie, dalej prosić przełożonych wszystkich instytucyj w mieście i dyrektorów szkół o uwolnienie swoich urzędników i młodzieży szkolnej, na której komitetowi bardzo zależy, zaprosić włościan z okolicy Krakowa, oraz nasze patrjotyczne obywatelstwo osobnymi plakatami, ażeby jak największy udział wzięli w uroczystości i prosić wszystkich majstrów i właścicieli zakładów przemysłowych, by swą czeladź i praktykantów zwolnili od pracy na czas uroczystości; wyrażono życzenie, ażeby właściciele domów, obok których będzie pochód przechodził, przyozdobili swoje domy flagami narodowemi.

Uchwalono nabożeństwo uroczyste z kazaniem o godzinie 11-tej w kościele OO. Dominikanów. W czasie nabożeństwa śpiewać będzie chór akademicki. Po nabożeństwie pochód wyruszy ulicą Grodzką do rynku obok ratusza na miejsce przysięgi Tadeusza Kościuszki, gdzie będą wygłoszone dwie mowy: jedna od mieszczan krakowskich, druga od włościan klas pracujących, dalej pochód uda się przed pomnik Mickiewicza, gdzie wypowie mowę jeden z młodzieży akademickiej.

Szczegóły programu będą ogłoszone odezwami i plakatami.

Apel do ojców miasta. Dziś we czwartek dnia 1 maja 1902 ma się odbyć ostatnie posiedzenie Rady miasta w starym składzie. Na posiedzenie to powinni stanowczo przybyć wszyscy radcy, raz aby się pożegnać ze sobą, z prezydentem i z salą radną, podrugie, aby spełnić czyn wielce chrześcijański. Na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia przyjść ma uchwalenie regulacji płac dla praktykantów manipulacyjnych magistratu krakowskiego.

Regulacja ta wejść ma w życie z pierwszym dniem następnego miesiąca po uchwaleniu jej przez Radę miejską. Otóż tych kilkunastu praktykantów manipulacyjnych, „białych murzynów“, ludzi pracujących ponad siły, a nierzadko obarczonych licznemi rodzinami, czeka z drżeniem serca dnia 1 maja 1902 r., bo w dniu tym albo przyznane im zostanie projektowane podwyższenie płac, albo też, jeżeli radcowie nie przyjdą, komplet się nie zbierze, na długie znów czasy zostaną o dawnej, śmiesznie małej, na najpilniejsze potrzeby niewystarczającej pensji. Niechże więc ojcowie miasta wszelkich odcieni politycznych przybędą na posiedzenie, a spełnią czyn dobry, potrzebny i obywatelski. Niech to ostatnie posiedzenie Rady miasta o starym statucie pamiętnem będzie dla manipulantów magistratu krakowskiego, którzy na pamięć taką swą ciężką pracą zasłużyli!

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. W piątek dnia 2 maja b. r. odbędzie się o godzinie 6 tej wieczorem w auli uniw. posiedzenie Tow. prawniczego. Dyskusję zagai dr Jerzy Michalski odczytem na temat: „Pogląd krytyczny na austrjackie ustawodawstwo skarbowe, zwłaszcza na system podatków osobistych“.

Pogrzeb ś. p. Marji Dunajewskiej odbył się we środę po południu przy udziale rodziny i krewnych zmarłej oraz bardzo licznej publiczności. Kondukt z domu żałoby prowadził JEm. książę kardynał Puzyna w asystencji biskupa sufragana ks. Nowaka, całej kapituły i licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Na czele konduktu postępowali starcy i sieroty Towarzystwa Dobroczynności.

Za trumną oprócz męża, syna i brata zmarłej postępowali bliscy i dalsi krewni a dalej p. namiestnik hr. Piniński w towarzystwie delegata p. A. Fedorowicza. Wielu dygnitarzy cywilnych i cała generalicja z jen. Alborim i jen. Horsetzkym na czele. JEm. książę kardynał opuścił kondukt przy ulicy Lubicz, skąd ekspotrował zwłoki do cmentarza ks. biskup Nowak; od bramy cmentarnej do grobu prowadził pogrzeb znowu JEm. ks. kardynał.

Pochód szedł ulicami: Szczepańską, Rynkiem, Florjańską, Basztową, Lubicz i Rakowicką. Karawan okryty był pięknymi wieńcami.

Kazimierz Fusiecki złożył w dniu 29 kwietnia w namiestnictwie we Lwowie egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej.

Wybory. Komitet ścisły stronnictwa obywatelsko-urzędniczego odbył w środę posiedzenie pod przewodnictwem radcy rządu p. Al. Dawidowskiego. Komitet uchwalił możliwie energiczne działanie dla przeprowadzenia 24 kandydatów z kurji I inteligencji, których przedstawi pełnemu komitetowi na posiedzeniu w dniu 12 maja.

Teatr ludowy komunikuje nam: w niedzielę dn. 4 maja premjera słynnej „Podróży na około ziemi“. Do sztuki tej dyrekcja sprawiła specjalne kostjumy i wystawę według wzorów paryskich. Dekoracje pędzla artysty-malarza p. Apolinarego Kotowicza.

We czwartek „Chata za wsią“ po cenach zwykłych.— Z powodu niedyspozycji kilku z artystów w piątek przedstawienia nie będzie, zaś w sobotę zamiast „Trzeciego Maja“ Bolesławity, dany będzie „Grochowy wieniec“.

Zabawy i ćwiczenia w parku dra Jordana rozpoczną się w piątek 2 maja i odbywać się będą dla młodzieży ze szkoły realnej i gimn. IV w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6 do $7\frac{1}{2}$, dla uczniów gimn. I i III we wtorki, czwartki i soboty od 6 do $7\frac{1}{2}$. Dziewczęta bawić się będą codziennie od godz. wpół do 5 ej do 6-ej; chłopcy ze szkół ludowych od wpół do 5 ej do 6-ej w poniedziałki, środy i piątki, pierwszy raz w poniedziałek 4 maja. — Uczniowie szkół ludowych przyniosą mają kartkę, na której podane ma być imię i nazwisko, wiek, klasa i szkoła, do której uczęszczają.

Z Domu Matejki. W ciągu miesiąca kwietnia zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 50 osób za wstępem po 40 hal., 9 osób za wstępem po 1 kor. i 7 osób w dniach i godzinach pozaurzędowych za osobną opłatą, uwidocznioną w „księdze darów“. Z tego tytułu wpłynęło do kasy Towarzystwa 46 kor. 50 hal.

Powitanie maja. Muzyki wojskowe wyruszyły dziś o godzinie 5 tej z rana z koszar i grając marsze, obeszły prawie wszystkie ulice miasta. Po odegraniu pobudek przed mieszkaniami delegata namiestnictwa i dygnitarzy wojskowych, kapele wojskowe wróciły do koszar po godzinie 6.

Konfiskata „Djabła“. Nr. 34 „Djabła“ został skonfiskowany za „Relację ks. Henryka pruskiego o jego pobycie w Ameryce“, — i za przytoczenie ujemnych słów posła Daszyńskiego o ławie ministerjalnej.

Rabunek. Wracający do domu o północy Eugeniusz Wroński, kelner, zamieszkały przy ul. Dolnych Młynów, w chwili, kiedy przechodził przez mostek na Rudawie, został napadnięty przez dwóch drabów, z których jeden uderzył go nożem z tyłu głowy, zadając mu dosyć dużą ranę, drugi napadł na niego z przodu i wyrwał mu z bocznej kieszeni surduta pugilares, w którym znajdowała się kwota 165 k., poczem obaj uciekli na ulicę Czystą. Świadkiem wypadku był sługa gazowni, który w tym czasie gasił latarnie w ulicy Dolnych Młynów i który Wrońskiemu pożyczył drążka, aby ścigać rabusiów.

Wroński wołał o pomoc ale nikt się nie zjawił, bo policjanta na lekarstwo nie było w całej okolicy. Wroński wyczerpany przez upływ krwi upadł i dopiero lampiarz podniósł go i zaprowadził na Rynek do fjakra, który odwiózł go na stację ratunkową, gdzie go opatrzono. Wroński utrzymuje, że rabusie mają wygląd murarzy, z nich jeden był bez wąsów. Pieniądze zrabowane nie były własnością Wrońskiego.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 1 maja: „Hulaj dusza“, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami, osnuta na podaniach narodowych w ośmiu obrazach A. Walewskiego (po raz pierwszy).

W piątek, 2 maja: „Hulaj dusza“, baśń fantastyczna w 8 obr. A. Walewskiego.

W sobotę, 3 maja: „Pan Pasek“, historja szlachecka w 5 obrazach A. Bełcikowskiego (przedstawienie jubileuszowe).

W niedzielę, 4 maja: „Hulaj dusza“, baśń fantastyczna w 8 obr. A. Walewskiego.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek, 1 maja: Przedstawienie po zniżonych cenach „Chata za wsią“, sztuka ludowa w 5 aktach ze śpiewami i tańcami z powieści J. I. Kraszewskiego, przerobiony przez Mellerowę i Galasiewicza, z muzyką Z Noskowskiego.

W piątek, 2 maja: „Bartel Turazel“, premjera! Sztuka w 8 aktach, osnuta na tle stosunków robotniczych. Przedstawienie po zniżonych cenach.

Kasa oszczędności.

Wielki wydział Kasy oszczędności m. Krakowa odbył we środę dnia 30 kwietnia b. r. posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina, wobec komisarza rządowego p. Kowalikowskiego.

Dyrektor Kasy p. Franciszek Slęk złożył sprawozdanie następującej treści:

Rok ubiegły był dalszym ciągiem przedłużających się ujemnych warunków ekonomicznych; przewidywane polepszenie nie nastąpiło, chociaż rynki pieniężne na brak gotowizny narzekać nie mogły. Oprócz przyczyn głębszej natury, które kryzys wywołały, nieufność ogólna, niechęć do interesów tamowały rozwój handlu i przemysłu. Ostrożne udzielanie kredytu z jednej strony a

windykowanie należytości z wielką względnością z drugiej strony, nie naraziły naszej instytucji na żadne straty.

Rozwój instytucji, mimo tak nieprzychylnych warunków, był prawidłowy, a rezultat osiągnięty w roku sprawozdawczym względnie do obrotów można nazwać pomyślnym. Wzrastająca liczba członków i kapitałów składanych jest dowodem zaufania i żywotności naszej instytucji.

Gdy liczba uczestników wkładek w roku zeszłym wynosiła 28.999, to w roku 1901 wynosiła 29.376 kor., wzrosła zatem o 377. Wkładki pomnożyły się w roku ubiegłym o 10,107.131 koron, a razem z procentem wkładki wynosiły 38,989.141 kor. — po wypłaceniu zaś 10,803.176 koron, pozostało z końcem 1901 roku 28,185.964 koron.

Zaliczki na zastaw papierów wartościowych wynosiły z końcem ubiegłego roku 471,135 kor.

Weksli w ciągu roku eskontowano na 4,797.703 kor. Stan weksli zmniejszył się o 277,346 kor.

Pożyczki hipoteczne wynosiły z końcem 1900 roku 18.166,732 kor., w ciągu roku udzielono 1.108,218 kor., spłacono zaś 895,302 kor., pozostało zatem 18.379,649 kor. Pożyczki na skrypty dłużne wynosiły w roku ubiegłym 280,564 kor. Stan zastawów w ciągu roku zmniejszył się o 1,751 sztuk, a to w skutek zaprowadzenia w zakładach zastawniczych kontroli urzędowo-probierczej. Stan papierów wartościowych funduszu obrotowego z końcem roku 1901 wynosi po kursie giełdowym 6.583,303 kor., zwiększył się o 431,933 kor., nadwyżka w kwocie 10,136 kor. przeniesioną została do funduszu rezerwowego lit. B.

Kasa zaliczkowa powiększyła się w tym roku o 327 kor. Zysk z obrotu Kasy przyniósł w tym roku 70.379 k., mniejszy od roku poprzedniego o 10.795 k., co się tem tłomaczy. że Kasa oszczędności zapłaciła dalsze 6.499 k., za lata ubiegłe „miejskiej kasie chorych dla robotników“ i 4.141 k. więcej tytułem zwiększonego w tym roku podatku zarobkowego, rentowego i innych należytości skarbowych.

Fundusz rezerwowy, t. j. własny majątek Kasy wynosił z końcem 1901 roku: w funduszu A) 2,317.278 k., z funduszu Kasy zaliczkowej 28.007 k., z funduszu B) 148.617 k., razem 2,493.904 kor., a dodawszy do tego zysk tegoroczny 70.379 k., i fundusz emerytalny 328.951 k., wynosi zatem 2,893.235 kor. Nadto wynoszą fundusze: a) Imienia Cesarza Franciszka Józefa I na budowę Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie 290.000 kor., b) 50-letniego jubileuszu cesarza Franciszka Józefa I celem ewakuacji Wawelu 810.000 kor.

Kończąc na tem sprawozdanie z ubiegłego roku, dyrekcja składa dzięki wszystkim współdziałającym około rozwoju tej instytucji naszej czynnikom. — W pierwszym zaś rzędzie składa dyrekcja podziękowanie członkom komitetu cenzuralnego w dziale wekslowym, którzy i w tym roku nader gorliwie i z całą bezstronnością spełniali bezinteresownie przyjęty na siebie obowiązek.

Po wysłuchaniu sprawozdania komisji kontrolującej wydział na wniosek członka tejże komisji p. Kwiatkowskiego przyjął sprawozdanie do wiadomości i udzielił dyrekcji absolutorjum. — Po sprawozdaniu syndyka doktora Staniszewskiego za czynności za rok 1901-szy Wydział na wniosek dyrekcji uchwalił przyznać wczoraj przez nas wymienione datki kwotę 12.000 k. pod literą d) na cele dobroczynne i użyteczne, rozdzielono w następujący sposób: 1) Dla Towarzystwa Dobroczynności 1.000 kor. 2) Dla 6 ochronek po 200=1200 k. 3) Dla zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców 200 k. 4) Dla Stow. wsparcia biednych chłopców żydowskich 200 k. 5) Dla Tow. ku wsparciu biednych uczniów szkół ludowych w Krakowie 200 k. 6) Dla Tow. ku wsparciu ubogich uczniów żydowskich 200 k. 7) Stow. ku wsparciu rękodzielników żydowskich 200 k. 8) Dla szkoły handlowej w Krakowie 800 k. 9) Dla zakładu opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców 200 k. 10) Dla Tow. św. Wincentego a Paulo męskiego 200 k. 11) Dla Tow. św. Wincentego a Paulo żeńskiego 200 k. 12) Dla komitetu opieki weteranów z 1831 roku 200 k. 13) Dla przytuliska uczestników powstania z 1863 roku 200 k. 14) Dla zgromadzenia Braci Miłosierdzia 600 k. 15) Towarzystwu ochrony starców żydowskich 400 k. 16) Stow. wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców 600 k. 17) Dla rekonwalescentów, wychodzących ze szpitala św. Łazarza 700 kor. 18) Dla domu pracy w Krakowie 1000 kor. 19) Dla szpitala św. Ludwika 400 k. 20) Bractwu Najśw. Marji Panny Królowej Korony Polskiej 100 k. 21) Zakładowi starych i chorych kobiet na Blichu 200 k. 22) Konserwatorjum muzycznemu w Krakowie 600 k.

23) Stowarzyszeniu nauczycielek 200 k. 24) Ochotniczemu Towarzystwu ratunkowemu 400 k. 25) Zakładowi św. Jadwigi 400 k. 26) Towarzystwu muzycznemu „Harmonji“ 200 k. 27) Towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia“ 200 k. 28) Towarzystwu gimn. „Sokół“ 200 k. 29) Bractwu żydowskiemu „Bikur Cholim“ 100 k. 30) Taniej kuchni żydowskiej 100 k. 31) Stow. młodzieży rękodzielniczej „Praca“ 200 k. 32) Stow. „Przyjaźń krakowska“ 300 k. 33) Stow. ku niesieniu pomocy chorym wyzdrowieńcom żydowskim 100 koron.

Po uchwaleniu preliminarza kosztów administracyjnych na rok 1902. Wydział zamianował p. Jana Ogieńskiego adjunktem II kl. p. Władysława Kuszawę asystentem I kl. zaś pp. Józefa Szcześniaka i Wincentego Mączkę asystentami II klasy.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 30 kwietnia. W Izbie odczytano dziś między innemi interpelacjami także interpelację pos. Kubika i towarzyszy do prezydenta ministrów w sprawie rzekomych nadużyć dyrekcji galicyjskiego funduszu propinacyjnego. Minister rolnictwa odpowiedział na kilka interpelacyj. Przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu dyskusji nad etatem ministerstwa handlu.

Zabiera głos pos. Hoffer, który podnosi, że kredyty, wstawione na popieranie przemysłu, są zbyt niskie, i występuje przeciw warsztatom w domach karnych. Domaga się większego popierania przemysłu.

Pos. Knig stwierdza, że w ministerstwie handlu panuje na wskróś duch nowoczesny. Podnosi, że bardzo zdolni fachowi referenci w ministerstwie handlu starają się zawsze utrzymać ścisły kontakt z kołami zawodowemi. Wyraża pochwałę o wczorajszej mowie ministra handlu, owianej tymsamym duchem nowoczesnym, a z którą można się na wszystkich punktach zgodzić. Wyraża nadzieję, że prace przedwstępne traktatów cłowych i handlowych wkrótce będą mogły być rozpoczęte. Oświadcza, iż koniecznem jest w interesie kupiectwa i przemysłu, aby jak najrychlej nastąpiło wyjaśnienie co do naszego stosunku do Węgier.

Mowca oznacza brak poszanowania dla kupiectwa, oraz walkę między wielkiem kupiectwem a małem rękodzielnictwem, jako bardzo szkodliwą dla Austrji. Przyczynia się to do upadku handlu i rękodzieła. W dalszej mowie podaje szereg wniosków, mogących się przyczynić do podniesienia poszczególnych klas przemysłu.

Pos. Schumajer omawia obszernie ustawodawstwo dla ochrony robotników w Austrji. W ostatnim czasie wielu właścicieli wielkich posiadłości, wielu wielkich przemysłowców, a nawet mieszczan zachowuje się nieprzychylnie dla ustawodawstwa, dążącego do ochrony robotników.

Omawia przeciążenie inspektorów przemysłowych, którzy mają zbyt wielkie okręgi tak, że w niektórych okolicach robotnicy wcale ich nie widzą. Mowca mówi dalej.

Wiedeń 1 maja. W dalszym ciągu dyskusji nad budżetem ministerjum handlu przemawiali posłowie: Schneider, Nitsche, Stojan, Hannich, Menger i referent Baernreither, poczem przyjęto te działy, nad któremi toczyła się dyskusja.

Na wniosek posła Reichstädtera (radykał czeski) i tow., poparty przez pos. Korbasa, Sigmunda, Steina i Pernerstorfera przyjęto nagłość wniosku w sprawie zbadania przyczyn katastrofy w szybie „Dobelhof“ koło Cieplic.

Następnie Izba odrzuciła wniosek pos. Pernersdorfera, by dzisiaj z powodu „święta robotniczego“ nie było posiedzenia.

Koniec posiedzenia o godzinie w pół do ósmej. Następne dziś o godz. 10 rano.

Wybór do Rady państwa we Lwowie.

Lwów 1 maja. „Nowe Słowo Polskie“ donosi, że dr Rutowski, wezwany przez stronnictwo demokratyczne polskie do kandydowania, byłby przyjął kandydaturę tylko wtedy, gdyby tę kandydaturę ofiarowały mu obie frakcje stronnictwa demokratycznego. Wobec kandydatury prof. Głąbińskiego dr Rutowski oświadcza, że nie chce powodować rozbicia głosów.

Mianowania.

Wiedeń 1 maja. „Wiener Ztg.“ ogłasza, że radca sekcyjny w prezydjum ministerstwa dr Ignacy Rosner, otrzymał tytuł i charakter radcy ministerjalnego.

Wiceprezydent namiestnictwa tyrolskiego w Insbrucku, Hebenstreit, przeniesiony został w stan spoczynku i otrzymał krzyż komandorski orderu Leopolda. Radca sekcyjny prezydjum Rady gabinetowej, bar. Forstner, zamianowany radcą dworu w Trydencie. Dotychczasowy kierownik starostwa w Trydencie, radca dworu Fekete przeniesiony do Czerniowiec.

Wiedeń 1 maja. „Politische Correspondenz“ donosi, że radca ministerjalny Jettel objął kierownictwo biura literackiego w ministerstwie spraw zagranicznych w miejsce barona Doczi'ego, który przeszedł na emeryturę.

Sejm galicyjski.

Wiedeń 1 maja. Rokowania w Izbie co do skrócenia terminu obrad nad budżetem prowadzono wczoraj w dalszym ciągu. Jaki skutek rokowania te odniosą, nie wiadomo, ponieważ stronnictwa nie mogą nic pewnego przyrzec rządowi w tej mierze. Ale dlatego wszelkie doniesienia, a między innemi doniesienie „Gazety Narodowej“ o zwołaniu Sejmu galicyjskiego na 12 czerwca są dowolnemi kombinacjami, gdyż rząd nie może przewidzieć, kiedy Izba zakończy swe prace.

Wyrok w procesie o zamordowanie rotmistrza Krosigka.

Gąbin 1 maja. Obrońca Martena w wywodach swoich prosił o uwolnienie klienta. Marten zapytany przez przewodniczącego oświadczył: „Przysięgam na Boga, że jestem niewinny. Jestem przekonany, że trybunał nie zasądzi niewinnego“.

Obrońca Hickla twierdzi również, że jego klient jest niewinny. Osk. Hickel zapewnia o swej niewinności. Trybunał po naradzie wydał wyrok uwalniający obu oskarżonych.

Pielgrzymka polska w Rzymie.

Rzym 1 maja. Papież przyjmował wczoraj pielgrzymkę polską na dwóch audjencjach. Na drugiej, ogólnej Ojciec św. przez usta mons. Scapinelli podziękował pielgrzymom, wyrażając gorącą radość, że mu jest danem widzieć u swego tronu wiernych synów Kościoła, potem udzielił błogosławieństwa apostolskiego.

Lwów 30 kwietnia. Ściślejsze wybory do Rady miejskiej odbędą się prawdopodobnie ze względu na wybór do Rady państwa dopiero z końcem maja.

Lwów 30 kwietnia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa dra Lucjana Zawistowskiego z Podgórza do Lwowa, a praktykanta konceptowego namiestnictwa Kazimierza Podobińskiego ze Lwowa do Tarnowa.

Wyższy sąd krajowy we Lwowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych Mojżesza Wassermanna, Tadeusza Steikowa, Adolfa Ejlego i Eugenjusza Jaremę, Kazimierza Szymberskiego, Józefa Cymbrykiewicza, Dyonieda Kosowskiego i Emila Bułyka, tudzież koncypienta prokuratorji skarbu dra Seweryna Gerstmana Szaprowskiego.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych Stanisława Frąckiewicza, Tadeusza Folnera, F. Dziurzyńskiego, Adama Zechenlera, Eustachego Gärtnera, Zdzisława Lubomęskiego, Antoniego Kazubskiego, Maryana Hajdukiewicza, Leona Sadleckiego i dra Henryka Deninga.

Kursy telegraficzne.

Kursa ważne na maj.

Wiedeń 30 kwietnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·20, Renta majowa 101·55, Węg. renta koronowa 97·60, Akcje austr. zakładu kredyt. 669·50, Akcje węg. 685·—, Akcje Anglobanku 271·—, Akcje Unionbanku 546·— Akcje Länderbanku 422·50, Akcje kolei państ. 661·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 327·—, Akcje tytoniowe 289·—, Akcje Alpiny 380·50 Losy tureckie 107·—, Ruble 253·—.

Cukier (stale) 17·50, spirytus (niezmieniony) 38·—, nafta —.

Berlin 30 kwietnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcye kredytowe 210·60, Towarzystwo dyskontowe 186·75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

FARBY olejne do podłóg — lakierowe i **Glazury** do podłóg — spirytusowe do podłóg — **Masę francuską i woskową** do zapuszczania posadzek i podłóg — **Parketyna** i **Wosk** do froterowania podłóg

ROGÓŻKI kokosowe, szczotkowe i żelazne — **Szczotki** do wycierania nóg do przedpokoi — **Szczotki** hygieniczne do czyszczenia dywanów — **Maszynki** z płytą niklową do froterowania

Szczotki do froterowania
Szczotki do zamiatania
Szczotki do szurowania
Szczotki do sufitów
Szczotki do czyszczenia mebli
Szczotki do czyszczenia obuwia
Szczotki do sukien
Szczotki do aksamitów i kapeluszy
Szczotki do mycia flaszek i szklanek
Szczotki do szkieł od lamp
Szczotki do kominów
Szczotki do dywanów

Opal, Feraxolin, Benzolinar, Aphanizon, Amoniak, Korę kwilaja, **Korzeń** mydlany, oraz inne **środki** do czyszczenia sukien z plam

Farby i **Krochmal** do firanek, **Farby** do materyj, **Farby** (bez trucizny) **roślinne** do cukrów, potraw i likierów

polecają najtaniej

Reim i Spółka

KRAKÓW

Rynek L. 37, Linia A-B

Trzepaczki trzcinowe
Pióropusze do kurzu
Łopatki blaszane do śmieci
Łopatki i zmiotki do stołów
Mieszki do samowarów
Sznury do rolet
Papiery transparentowe
Maszynki do prania
Wyżymaczki z gumow. walcami
Wieszadła na bieliznę
Sznury do bielizny
Artykuły do prania i prasowania
Lessive Phönix najlepszy proszek do prania

Linewki, bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu szyb
Środki desinfekcyjne — **Środki** owadobubne

Lampki platynowe | **Aparat Longlife** } do odświeżania powietrza w lokalach

Lakiery, Kremy i Pasty do lakierowania i odświeżania kolorowych bucików — **Lakier mieniący na obuwie** — **Lakier na kalosze** — **Smarowidło** na obuwie. 3716

Nowość **„PORKIN“** do tuczenia świń Nowość

KALOSZE ROSYJSKIE i AMERYKAŃSKIE
Pantofelki domowe
Płachty nieprzemakalne — Płaszcze gumowe.

NAMAJ

Księgarnia katolicka

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek główny Nr. 30, Telefonu Nr. 418 — poleca:

Golijan ks. Z. — Miesiąc Maryi (rozmyślania i Msze święte na każdy dzień maja) **1 K. 20 h.**, ozd. opr. **2 K.**, z przesyłką o 45 h. więcej.

Hargoński A. ks. — Maryo! bądź uwielbiona w świętym miesiącu Maju, czyli nabożeństwo majowe dla użytku kapłanów i wiernych. Cena **1 K. 20 h.**, z przesyłką o 36 hal. więcej.

Nowakowski J. ks. — Miesiąc Maj (z pieśniami O. Antoniewicza) **80 h.**, w oprawie ozd. **1 K. 60 h.**, z przesyłką o 35 h. więcej.

Potulicki A. ks. — Miesiąc Maryi, krótkie rozmyślania, cena **20 h.** z przesyłką o 5 hal. więcej

I wiele innych rozmyślań różnych autorów. 3728

1-szy fabryczny skład PARASOLEK

w najświeższych paryskich wzorach

Ceny bez konkurencyi. 3919

nadto poleca w wielkim wyborze:

PASKI, RĘKAWICZKI, KRAWATY, POŃCZOCHY damskie i dziecinne, BOA, kołnierze gipiurowe, rysze,

A. Froncz

w Krakowie ulica Floryańska 17.

Zamówienia pocztą odwrotnie.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce

rozsyła na zamówienia o ile zapas starczy **kukurudzę**

„Koński ząb“

prawdziwy Wirgiński „choice quality“ „Adlermarke“ po Kor. 24 za 100 kg. **Saletrę chilijską** po Kor. 25 za 100 kg. Ceny rozumieją się za gotówkę loco magazyn w Wieliczce. — 4023 1 3

Cyrk Henry

Plac Wielopole

tylko 10 dni w Krakowie.

We czwartek dn. 1 Maja

2 wielkie Przedstawienia

Po południu o godz. 4

Specyalne Przedstawienie

dla uczniów, dzieci i rodzin.

PROGRAM WSPANIAŁY.

Wieczorem o godz. 8

Wielkie Świąteczne PRZEDSTAWIENIE

Nowy program!

Występ wszystkich najznakomitszych sił.

Ceny zwykłe.

Bilety nabywać można przed przedstawieniem **w Louvrze Rynek 5.** 4025

Jutro w Piątek High-Life.

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca w Zakopanem

w Tatrach, stacya kolei w miejscu, 5 godzin od Krakowa.

Pierwszorzędne urządzenia lecznicze, z zastosowaniem motorów parowych i elektryczności. Kąpiele borowinowe i mineralne. Wszelkie urządzenia do zabaw i rozrywek umysłowych. **Kuchnia wykwintna.** Ceny od 8 kor. wzwyż. Piersiowo chorych nie przyjmuje się. 3914 2 10

„KRYNICA“

pismo belletrystyczno-balneologiczne

poświęcone sprawom Zakładu zdrojowego i gości kąpielowych wychodzić zacznie z początkiem maja 1902 r. w Krynicy, umieszczając również **Listę gości.**

Prenumerata na cały sezon wynosi	Kor. 6·—	hal.
„ miesięczna	„ 1·20	„
Numer pojedynczy z listą gości	„ —·40	„
Lista gości osobno	„ —·30	„

Pismo to nadaje się szczególnie do inserowania **firm kupieckich**, tak krajowych jak i zagranicznych, do anonsowania się **WPP. Lekarzy, właścicieli willi, PP. Aptekarzy, zatrudniających się wyrobami specyalnych środków leczniczych i t. d.**

Zamówienia ogłoszeń i prenumeratę przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela:

Księgarnia i drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.

Ogłoszenia przyjmuje również **C. k. Komisya zdrojowa w Krynicy.**

Nr. 1-szy wysyłamy na żądanie bezpłatnie. 3964 3 3

Księgarnia i drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy Nowy Sącz.

Potrzebna dobra krawcowa.

Floryańska 10 II p. 4019 1 2

Osoba inteligentna

(panna) **poszukuje pokoju** przy rodzinie, z całodziennem utrzymaniem i zarazem chcę mieć opiekę towarzyską. Zgłoszenia dla K. S. do Adm. „Głosu Narodu“. 4016 1 3

SKLEP

w Rynku w Krośnie, zdatny dla fryzyera katolika, **do wynajęcia.** **Z. Lazarewicz** Krosno. 4020 1 2

Pomocnik handlowy

z działu pap.-gal., poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia dla: „W. W.“ w Administracya „Głosu Narodu“. 4024 1 3

DOM

nowy, murowany, półpiętrowy, składający się z 4-ch pokoi, sklepu na handel, piwnicy, strychu, komórek, stajni dla koni i osobnej bramy wjazdowej w dobrej i rentującej się miejscowości na przeciw nowo powstałych koszar obrony krajowej w Krowodrzy, jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 3707 4 6

Rok założenia 1844.

HANDEL PAPIERU Z. Kutrzeba

w Krakowie, ul. Wiślna 11,

poleca własnego nakładu:

Regestra gospodarcze, **Druki kościelne i administracyjne, Książki do nabożeństwa, Album widoków Krakowa.** 3619

Wielki wybór **kart pocztowych illustrowanych. — Agencya krak. Tow. przyjaciół sztuk pięknych.**

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się dokładnie i szybko.

20.000 koron

są do pożyczenia na drugą pewną hipotekę realności w Krakowie. Wiadomość: Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 4022 1 3

BAZAR KRAJOWY w KRAKOWIE

róg Rynku główn. i ul. Brackiej L. 20

POLECA NA SEZON LETNI

Wielki Wybór Andrychowskich Zefirów i płócienek kolorowych 4009 1 0

na damskie bluzki, suknie, fartuszki

i t. p. po cenach bardzo nizkich stałych. 1

Mleczarnia w Wesołowie

zawiadamia, iż codziennie wysyła świeże **masło deserowe** i z dniem 1-go maja obniża cenę tegoż za 5 klg. paczką, na 10 Kor. wraz z opłatą pocztową i opakowaniem. Dla stałych odbiorców 5% opustu. W dnie gorące będzie wysyłane **masło mrożone.** O zgłoszenia uprasza zarząd mleczarni w Wesołowie. 4021 1 3

Nauczycielka

osoba starsza, Polka, wdowa, posiadająca język francuski i niemiecki oraz muzykę średnią, życzy sobie przyjąć posadę do wychowania dzieci i uczenia ich, przytem może się zająć gospodarstwem domowem. Adres pod M. F. Z. w Administracyi „Głosu Narodu“. 4014 1 3



Kanarki

prawdziwe harceńskie

pilne śpiewaki z miłą modulacyą głosów, sprzedaje po 4, 6, 8 i 10 zlr. za sztukę. Wysyłam także pocztą do każdej miejscowości za zaliczką lub też za poprzednią gotówką z poręczeniem wartości i nadejścia zdrowych, **6 dni próby**, a w razie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy. 3926 3 10

Hodowca prawdziwych harcyńskich kanarków

J. SZUFA, Kraków, Floryańska 43.

Handel korzenny

z wyszykniem i winami zaraz **do sprzedania** z powodu stosunków familijnych. Wiadomość w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 2. 4017 1 2

Z dniem 1-go Maja otwarto Sezon letni!

„SWOSZOWICE“

pod Krakowem

Sanatoryum i Zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, **5** kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły **gościec** stawowy, mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie **reumatycznej, nerwobóle** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne choroby **nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i **ogrodem zimowym**, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną **w pierwszorzędnych** zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne**, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.**

Połączenie omnibusem z Krakowa z Rynku i koleją 20 razy dziennie.

Mieszkania odnowione; (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę taniej). — Pensjonat w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela **Zarząd.** 3973 3 30

Jak długo zapas starczy.

Śnieżno białe **gęsie pierze**, pod gwarancyą zupełnie nowe, ręką darte, ½ kg. tylko 2 Kor., szare ½ kg. tylko 1 Kor., posyła w 5-kg. pocztowych przesyłkach za zaliczką — **J. Kraussa** export pierza **w Smichowie** obok Pragi. Wymiana dozwolona. 4026 1

Odlewarnia artystyczna

pomników, biustów, medalionów, tablic pamiątkowych i t. p., od najozdobniejszych do najskromniejszych, wykonuje tylko z czystego bronzu, po nader przystępnych cenach. 3592 9 20

FR. KOPACZYŃSKI
Ul. Floryańska 47, Kraków.

Kowal egzaminowany

z kucia koni, dobrze obznajomiony z wyrabianiem narzędzi rolniczych, naprawą maszyn gospodarczych i gorzelnianych z kilkunastoletnią praktyką w dobrach arcyksiążęcych na Śląsku, **poszukuje miejsca** z własnem narzędziem, od 1-go czerwca. Adres: Piotr Ciepiela Bibice, ost. p. Zielonki pod Krakowem. 3972 3 2

W Wadowicach

są natychmiast tanio do wydzierżawienia nowo wybudowane **łazienki parowe**, urządzone z komfortem. 4018 1 3

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim Telefon Nr. 331. 3726

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych**, jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.